



## **W odpowiedzi Marianowi Machinkowi: posługiwanie się argumentem z moralnej ostrożności jest stronnicze**

**Kazimierz Szewczyk**

Odpowiedź na tekst polemiczny Mariana Machinka<sup>1</sup> dzielę na dwie części. W pierwszej – ważniejszej – postaram się wskazać na poważną wadę argumentu z moralnej ostrożności, wykorzystywanego przez Polemistę. W drugiej ustosunkuje się do zarzutów Autora skierowanych bezpośrednio do mojej poprzedniej wypowiedzi w obecnej debacie<sup>2</sup>.

### **1. Argumentacja z moralnej ostrożności**

Marian Machinek pisze, że „Nawet, gdyby zgodzić się ze stwierdzeniem o nierozstrzygalności sporu o status ludzkiego embrionu, to przecież stwierdzenie nierozstrzygalności zakłada, że obie strony mają poważne argumenty i że prawdopodobieństwo, iż któraś ze stron ma rację, rozkłada się co najmniej po równo. To z kolei oznacza, że obok argumentów negujących moralny status embrionu istnieją równie poważne przesłanki za jego przyjęciem.”

Moją pełną aprobatę ma teza o nierozstrzygalności sporu o normatywny status zarodka ludzkiego i to bez żadnych dodatkowych zastrzeżeń typu: „nawet, gdyby..”. Dodałbym jeszcze ważne uzupełnienie, że ten niekonkluzywny spór ma charakter

---

<sup>1</sup> M. Machinek, *Co wynika z nierozstrzygalności sporu o status ludzkiego embrionu?*; [http://www.ptb.org.pl/pdf/machinek\\_preimplantacja2\\_1.pdf](http://www.ptb.org.pl/pdf/machinek_preimplantacja2_1.pdf)

<sup>2</sup> K. Szewczyk, *Głos w dyskusji wokół Stanowiska Komitetu Bioetyki przy Prezydium PAN w sprawie diagnostyki preimplantacyjnej, z uwzględnieniem zdań odrębnych jego członków*; [http://www.ptb.org.pl/pdf/szewczyk\\_preimplantacja2\\_1.pdf](http://www.ptb.org.pl/pdf/szewczyk_preimplantacja2_1.pdf)

światopoglądowy, w znaczeniu tego terminu zaproponowanym w poprzednim moim tekście. Taka natura debaty sprawia, że nie wolno w niej powoływać się na nauki empiryczne i dostarczane przez nie dane jako okoliczności *rozstrzygające* spór czy też potencjalnie mogące go (w przyszłości) rozstrzygnąć. Przykładem częstego odwoływania się do takich dyscyplin jest zdanie: „nauka – w domyśle embriologia, medycyna – udowodniła, że już zygota jest człowiekiem”. Posługujący się tą frazą mają na myśli człowieczeństwo w sensie normatywnym, czyli osobę.

Po tych zastrzeżeniach wróć do tekstu Polemisty, cytując kolejny jego fragment: „Jeżeli, będąc na polowaniu, nie mogę z jakichś powodów rozstrzygnąć, czy poruszający się w zaroślach brunatny kształt jest tropionym zwierzęciem, czy też ubranym w brązową kurtkę człowiekiem, czy wolno mi pociągnąć za spust?” Według mnie Autor przywołuje tu argument z ostrożności moralnej, mający wskazywać normatywnie właściwy sposób postępowania w sytuacji braku aksjologicznej pewności.

W przykładzie M. Machinka człowiek w brązowej kurtce symbolizuje pogląd o osobowym statusie zarodka (od momentu zapłodnienia). Niedźwiedź – przeciwną koncepcję przypisującą mu jakąś niższą pozycję moralną, lub zrównującą go z rzeczą. Gdy nie mam pewności, czy za krzakami porusza się niedźwiedź czy człowiek i gdy nie mogę tego sprawdzić, wymogiem elementarnej ostrożności będzie wstrzymanie się od strzału.

Konkluzja ta wydaje się oczywista. Jednakże ta jej oczywistość wynika z jednoznacznej banalności tego przykładu i jego „empirycznej” natury. Nie strzelając, rezygnuję li tylko z trofeum i sławy myśliwego. Oddając strzał, dla tych marności ryzykuję życiem dorosłego człowieka (który bez wątplenia jest osobą). Nadto, po jakimś relatywnie krótkim czasie mogę naocznie przekonać się o trafności moich przypuszczeń bądź o ich błędności. W pierwszym przypadku doświadczam ulgi i satysfakcji moralnej, w drugim – niewielkiego zawodu. Co więcej, zawód ten mogę sobie zrekompensować, dalej tropiąc niedźwiedzia. Jednoznaczność przykładu i możliwość jego empirycznej weryfikacji nie pozwalają dostrzec, że w sporze światopoglądowym. mamy do czynienia nie z *ryzykiem* błędnej decyzji, lecz z niepewnością moralną, mogącą skutkować nietrafnym moralnie wyborem. Dlatego

też o „prawdopodobieństwie racji” można mówić tylko metaforycznie. W rzeczywistości chcemy powiedzieć, że uznajemy jeden wybór (wstrzymanie się od strzału) za bardziej słuszny od drugiego (oddanie strzału).

Empiryczna banalność sytuacji opisanej przez M. Machinka ma jednak pewną zaletę. Pozwala plastycznie ukazać różnicę między statystycznym prawdopodobieństwem, a empirycznie nieweryfikowalną siłą moralnego przekonania o osobowym statusie zarodka. Aby się o tym przekonać wystarczy pytanie: Czy jakiś hipotetyczny komitet do spraw etyki polowań uznałby statystyczne prawdopodobieństwo pomylenia przez myśliwego człowieka z niedźwiedziem za wystarczające, by rekomendować zakaz polowań na te zwierzęta? Być może gdzieś w Górach Skalistych, w co też wątpię, ale w Polsce?

Niestety, banalność przykładu jest własnością, która utrudnia ukazanie fundamentalnej wady argumentu z ostrożności moralnej, jaką jest jego stronniczość. *Ryzykowanie* strzału przez myśliwego w sytuacji ilustrowanej omawianym przykładem nie tylko można nazwać moralnie niesłusznym. Byłoby ono też po prostu straszliwie głupie i karygodne. I w tej głupocie ma tkwić siła perswazyjna przykładu.

Jednak po bardziej gruntownym namyśle pojawia się podejrzenie, że właściwym zadaniem tak banalnie skonstruowanego przykładu było wyrobienie u czytelników przekonania, że również odrzucenie poglądu o nieosobowym statusie zarodka jest takim właśnie wyborem, tragicznym w skutkach i karygodnie bezmyślnym. Czy nie podpowiada on, że zakaz diagnostyki prenatalnej jest bardziej słuszny moralnie od jej dopuszczenia, nawet z pewnymi istotnymi ograniczeniami (mimo niezwykle niskiego, bliskiego zeru, statystycznego prawdopodobieństwa pomylenia człowieka z niedźwiedziem)?

Postaram się pokazać wadę stronniczości posługując się bardziej wyrafinowaną formą argumentacji, na plan pierwszy wysuwającej nie tyle ostrożność w działaniu uwzględniającą możliwość tragicznej pomyłki, ile moralną niepewność<sup>3</sup>. W miejsce szacowania „prawdopodobieństwa” ryzyka stosuje się w tym argumencie „rachunek

---

<sup>3</sup> Por.: K. Szewczyk, *Bioetyka. Medycyna na granicach życia*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009, s. 237-238.

moralnej pewności” (jest on jak sądzę echem zakładu Pascala, co naraża go na podobną krytykę, jak ta wysuwana wobec zakładu).

Rozumowanie jego zwolenników przebiega następująco: Nie jesteśmy i zapewne nigdy nie będziemy pewni czy zygota (zarodek) jest, czy nie jest osobą. Jeśli założymy, że już zygota jest osobą, wówczas decyzja o eliminacji zarodka obciążonego wadą genetyczną będzie działaniem moralnie niesłusznym, gdyż spowoduje zło zabicia człowieka znajdującego się w fazie prenatalnej. Natomiast pozostawienie przy życiu nie spowoduje takiego zła. Gdy zaś przyjmujemy, że zarodek nie jest osobą, zarówno decyzja o selekcji w diagnostyce preimplantacyjnej i eliminacji zarodków genetycznie wadliwych, jak i decyzja o pozostawieniu ich przy życiu, będą jednakowo uprawnione moralnie, gdyż nie spowodują zła zabicia człowieka. Przy tym założeniu nie uzyskujemy jednakże przekonującej wskazówki, który z alternatywnych wyborów cechuje większa moralna pewność. Innymi słowy, rachunek moralnej pewności wychodzi tu na zero.

Taką wskazówkę i moralną pewność osiągamy opowiadając się za osobowym statusem zygoty. Są one wynikiem prostego rachunku dodawania. Zakaz preimplantacyjnej selekcji zarodków z wadą genetyczną nie spowoduje zła zabicia osoby w dwu wyborach, w jednym zakładającym osobowy status zarodka i w drugim odrzucającym ten pogląd. Natomiast postanowienie o selekcji embrionów nie zaowocuje złem tylko w wyborze jednego stanowiska, mianowicie negującego status osobowy zarodka. Stąd większą moralną pewność ma zakaz diagnostyki preimplantacyjnej i to postępowanie należy rekomendować, a następnie zadekretować w przepisach prawa stanowionego. Innymi słowy, tylko rezygnując ze strzału, myśliwy zyskuje absolutną pewność moralną, że nie zabije człowieka w brązowej kurtce, który przypadkowo znalazł się na linii strzału.

Krytycy argumentu z moralnej niepewności – do których i ja się zaliczam – podkreślają, że zupełnie nie bierze się w nim pod uwagę zła jakie może wiązać się z zakazem genetycznej diagnostyki preimplantacyjnej prowadzącej do selekcji osób (ludzi). Nie uwzględnia się w rachunku moralnej pewności wielu mniej „zerojedynkowych” okoliczności np. sytuacji, w której zarówno zakaz selekcji preimplantacyjnej jak i jej dopuszczenie są moralnie złe.

Zakaz usprawiedliwiany argumentem z niepewności moralnej narazi rodziców na zło poronienia bądź urodzenia dziecka głęboko genetycznie upośledzonego (np. z letalnym zespołem Edwardsa). Moralnie ostrożni partnerzy z grup ryzyka powinni powstrzymać się od prokreacji, co spowoduje zło braku doświadczenia rodzicielstwa. Pamiętajmy – i podkreślam to z całą mocą – że wybory te dokonywane są w sytuacji niepewności moralnej, w której zawodzi nawet jej „rachowanie”.

Dla partnerów z grup genetycznego ryzyka można, przynajmniej dla wielu chorób, obliczyć (statystyczne) prawdopodobieństwo zagrożenia zarodka wadą genetyczną. Nie można natomiast żadnym rachunkiem oszacować niepewności moralnej związanej z ich wyborem i trzeba się odwoływać do którejś z konkurencyjnych teorii etycznych. Optymalnym rozwiązaniem w tych okolicznościach jest danie pierwszeństwa osądowi moralnemu partnerów i pozostawienie w ich gestii decyzji czy poddać zarodek diagnostyce prenatalnej i zniszczyć go w razie pozytywnego wyniku, czy zrezygnować z dziecka (pozostaną przy tych dwu alternatywach).

Odwoływanie się wyłącznie do „zerojedynkowego” rachunku moralnej pewności usprawiedliwia wniosek, że zwolennicy omawianych argumentów uznają zło związane z diagnostyką preimplantacyjną i niszczeniem zarodków obarczonych genetyczną wadą za przewyższające we wszystkich okolicznościach zło jej zakazu. Silnym weryfikatorem wniosku jest, powtórzę, banalność przykładu podanego przez Mariana Machinka. Stąd też zastosowanej przez Autora argumentacji stawiam zarzut stronniczości, moim zdaniem dyskwalifikujący ją jako narzędzie przydane w rozwiązywaniu sporów światopoglądowych.

Jej używanie sprowadza całość debat dotyczących statusu moralnego ludzkich form prenatalnych do mniej więcej takiej oto figury retorycznej: „Nawet, gdyby w abstrakcji zgodzić się ze stwierdzeniem o nierozstrzygalności sporu o status embrionu i gdyby przyjąć też *in abstracto*, że strony debaty mają poważne argumenty, a także, że prawdopodobieństwo, iż któraś ze stron ma rację, rozkłada się co najmniej po równo, to i tak w rzeczywistości racja strony zakładającej osobowy status człowieka już od stadium zygoty przeważa nad pozostałymi koncepcjami i tylko bezwzględnie nią powinniśmy kierować się w polityce społecznej”.

Dla pełni obrazu dodam, że argument z ostrożności moralnej jest bardzo popularny w nauczaniu Kościoła katolickiego. Znajdziemy go, między innymi w *Deklaracji o przerywaniu ciąży* z 1974 oraz w Encyklice *Evangelium vitae* Jana Pawła II. W pierwszym dokumencie autorzy stwierdzają: „Z moralnego [...] punktu widzenia wiadomo – choćby przypadkiem ktoś wątpił, czy skutkiem poczęcia jest osoba ludzka – że samo nawet narażanie się na niebezpieczeństwo popełnienia zabójstwa jest obiektywnie grzechem ciężkim”<sup>4</sup>. Fraza „choćby przypadkiem ktoś wątpił” jest jeszcze jedną przesłanką na rzecz postawionej tezy o stronniczości argumentu z moralnej ostrożności. I pytania: Skąd to wiadomo, że zarodek jest osobą? Gdzie ma źródło siła moralnego przekonania, że skutkiem poczęcia jest osoba? Czy nie w samym Magisterium? A jeśli tak, to czy nie jest to błędne koło w uzasadnianiu?

U Jana Pawła II argument z ostrożności moralnej ma następujące brzmienie: „Chodzi tu zresztą o sprawę tak wielką z punktu widzenia powinności moralnej, że nawet samo prawdopodobieństwo istnienia osoby wystarczyłoby dla usprawiedliwienia najbardziej kategorycznego zakazu wszelkich interwencji zmierzających do zabicia embrionu ludzkiego. Właśnie dlatego, niezależnie od dyskusji naukowych i stwierdzeń filozoficznych, w które Magisterium nie angażowało się bezpośrednio, Kościół zawsze nauczał i nadal naucza, że owoc ludzkiej prokreacji od pierwszego momentu swego istnienia ma prawo do bezwarunkowego szacunku, jaki moralnie należy się ludzkiej istocie w jej integralności oraz jedności cielesnej i duchowej[...]”. Rozumowanie to Papież puentuje cytatem z Instrukcji o szacunku dla rodzącego się życia ludzkiego i o godności jego przekazywania *Donum vitae* z 1987 roku: „Istota ludzka powinna być szanowana i traktowana jako osoba od momentu swego poczęcia i dlatego od tego samego momentu należy jej przyznać prawa osoby, wśród których przede wszystkim nienaruszalne prawo każdej niewinnej istoty ludzkiej do życia”<sup>5</sup>.

---

<sup>4</sup> Kongregacja Nauki Wiary, *Deklaracja o przerywaniu ciąży*, III, 13; [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WR/kongregacje/kdwiary/zbiort/t\\_1\\_23.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WR/kongregacje/kdwiary/zbiort/t_1_23.html)

<sup>5</sup> Jan Paweł II, Encyklika, *Evangelium vitae*. *O wartości i nienaruszalności życia ludzkiego* (60); [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan\\_pawel\\_ii/encykliki/evangelium\\_3.html#m26](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/encykliki/evangelium_3.html#m26)

Z cytatu wynika, że Magisterium Kościoła dotyczące statusu zarodka opiera się w istocie, lub przede wszystkim na argumente z ostrożności moralnej. Jednakże, jak próbowałem wykazać, jest to argument zdecydowanie stronniczy i jako taki, nie może być racją rozstrzygającą spór o to, czy embrion jest, czy nie jest osobą.

Stąd wniosek pierwszy, że niekonkluzywne w tej materii jest również nauczanie Kościoła katolickiego. I wniosek drugi, będący odpowiedzią na tytułowe pytanie Polemisty *Co wynika z nierozstrzygalności sporu o status ludzkiego embrionu?* Nierozstrzygalność (moralna) tego sporu nakazuje w szerokim zakresie pozostawić decyzje w rękach obywateli demokratycznego, neutralnego światopoglądowo państwa prawnego. Rekomendacje Komitetu Bioetycznego PAN zbyt zawężają tę autonomię decyzyjną, co próbowałem uzasadnić w poprzednim tekście.

## **2. Krótkie odpowiedzi na uwagi krytyczne Mariana Machinka skierowane do mnie**

Zacznę od ustosunkowania się do drugiego zdania następującego fragmentu testu polemicznego Autora: „Wyznaczone w *Stanowisku* kryteria (p. 13-14) zdają się nieco zacieśniać spektrum przypadków, w których PGD byłoby dopuszczalne, ale pewnie sami sygnatariusze nie wierzą w to, że uda się je w takich kształcie utrzymać (komentarze prof. Szewczyka oraz dr Michałowskiej/dr Turek potwierdzają to przypuszczenie w pełni). Nacisk na liberalizację tych kryteriów jest po prostu wpisany w oczekiwania i mechanizmy rynkowe, jakie wiążą się z zapłodnieniem *in vitro*”.

Polemista z całością mojej argumentacji za rozszerzeniem diagnostyki preimplantacyjnej na choroby późnoujawiające się i na oznaczanie antygenów zgodności tkankowej rozprawia się stosując ulubiony frazes przeciwników *in vitro* o mechanizmach rynkowych, będących w ich mniemaniu podstawowym motorem napędowym skłaniającym zwolenników tej procedury do opowiadania się za nią i do „liberalnego” korzystania z niej. Ekonomia i rynek były i są nadal ważnymi siłami wpływającymi na rozwój technologii, także w medycynie. Nie są to jednak siły jedyne i można się spierać o zakres ich mocy sprawczej. Supozycja, że przeciwnicy

światopoglądowi kierują się wyłącznie bądź przede wszystkim racjami rynku jest głęboko niesłuszna, a jeśli chodzi o mnie (a zapewne też o Monikę Michałowską i Joannę Turek), jest także sugestią uwłaczającą profesji bioetyka, którą bardzo sobie cenię.

M. Machinek komentuje krytycznie moje tłumaczenie „pośredniego” modelu statusu moralnego zarodka, w niemieckim oryginale nazwanego *Respektmodell*. Dokonując spolszczenia stwierdziłem, że ten model poszanowania zarodka można nazwać także godnościowym. Uzasadniłem to faktem, że zwolennicy tego podejścia w zarodku ludzkim widzą pewną wewnętrzną nieinstrumentalną wartość, czyli właśnie godność. Polemista zarzucił mi, że jest to błędna translacja bo w modelu tym dopuszcza się stopniowanie godności w miarę rozwoju zarodka. Tymczasem zdaniem Autora godność jest własnością niestopniowalną. Moja odpowiedź na ten zarzut brzmi następująco: Godność uznawana jest za niestopniowalną wartość, o „najwyższej randze w całym życiu prenatalnym” w modelu osobowego statusu zarodka. Jest to ujęcie charakteryzujące personalizm embriologiczny i przyjmują je przede wszystkim etycy katoliccy.

Obok godności najwyższej rangi, istnieją także godnościowe ujęcia gradualistyczne<sup>6</sup>. Według nich, jak pisze zwolennik takiego podejścia, „pozycja moralna umacnia się wraz z rozwojem ciąży[...]” Atrakcyjność ujęcia „polega w szczególności na zgodności z powszechnymi odczuciami takimi jak te, że aborcja we wczesnej fazie ciąży jest etycznie mniej problematyczna niż aborcja późna; że w przypadkach, gdy podtrzymywanie ciąży zagraża życiu kobiety, życie matki stanowi wartość nadrzędną wobec życia płodu; że tuż przed porodem pozycja moralna płodu jest porównywalna – jeśli nie identyczna – ze statusem noworodka; wreszcie, że zabijanie noworodków jest ogólnie rzecz biorąc godne potępienia”. Ta „osobowość normatywna” zarodków i płodów oparta jest według cytowanego

---

<sup>6</sup> Więcej na ten temat w: W. Galewicz, *Status ludzkiego zarodka a etyka badań biomedycznych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego (w druku); szczególnie w podrozdziale *Wartość dygnitatywna ludzkiego zarodka*.



autora „na właściwościach tkwiących w samej ich naturze”<sup>7</sup>, a więc właściwościach wewnętrznych, czyli godnościowych.

Jest wiele dobrych powodów, aby opowiedzieć się za tym właśnie gradualistycznym modelem godnościowym. Są także argumenty wobec niego krytyczne. Moim zdaniem mają mniejszą wagę niż racje za jego przyjęciem. Do problemu progów (skokowego umacniania się pozycji moralnej form prenatalnych) można podejść w sposób wyważony i racjonalny, i nie trzeba go kwitować zestawieniami (obraźliwymi?) ze zwierzęciem i wyobrażeniami o „godności (a co za tym idzie statusu osobowego), którą można by wyrazić w procentach”. Taka polemika ma wartość równą, rzeczywiście prostackim frazom zestawiającym jajo z omletem i żołądź z dębem.

I na koniec. Podjęta przeze mnie w *Głosie do dyskusji* propozycja wyjścia z impasu nudy i bezproduktywności powtarzanych wkoło Wojtek tych samych argumentów w debacie nad statusem moralnym zarodków, poprzez odwołanie się do światopoglądu i wartości właściwych pluralistycznym państwom prawnym, została przez Mariana Machinkę odczytana całkowicie błędnie jako „próba ateizacji przestrzeni społecznej”. Postulat neutralności światopoglądowej państwa Polemista odebrał jako propagowanie „aksjologicznej sterylności”. Jest to tak nieprawdziwa interpretacja moich poglądów, że nie mogę podjąć z nią debaty, gdyż musiałbym ponownie przepisać spory fragment *Głosu do dyskusji*. Niepokoi mnie, że o „pryncypialnym wykluczeniu poglądów katolickich” jakoby suponowanym przeze mnie, mówi Teolog przywołujący maksymę Owidiusza *Principiis obsta* – „zło niszczy w zarodku”, w odniesieniu do niepodzielanych przez niego poglądów wyrażonych w *Stanowisku* Komitetu Bioetycznego PAN.

---

<sup>7</sup> C. Strong, *Moralny status preembrionów, embrionów, płodów i noworodków*, tłum. I. Zwiech, w: *Początki życia ludzkiego*, red. W. Galewicz, Universitas, Kraków 2010, s. 88-89.